

NARODZINY CENZURY

Nie bez powodu jedną z pierwszych decyzji PKWN, zanim jeszcze wojna się skończyła, było ustanowienie Resortu Informacji i Propagandy (wkrótce przekształconego w ministerstwo), a także uruchomienie urzędów cenzury (przyszły Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk wraz z wojewódzkimi i powiatowymi filiami). Ministerstwo Informacji i Propagandy, kierując radiem i prasą, zajmowało się przy tym nie tylko propagandą – czyli „urabianiem opinii publicznej przez wprowadzanie nowych myśli, poprzez częste ich powtarzanie celem utrwalenia” – ale też walką z „szepetaną propagandą” i „plotką”, a więc oduczaniem ubezwłasnowolnionego już w roku 1939 i terroryzowanego społeczeństwa od przekazywania sobie informacji, od prowadzenia rozmów czy wymiany myśli.

Walkę toczono pod nadzorem NKWD, wszelkimi dostępnymi środkami (także przy pomocy donosicieli, zwanych zaraz po wojnie informatorami lub agentami), przy ścisłej współpracy z MO i Urzędem Bezpieczeństwa. Centralne Biuro Kontroli Prasy, Kin i Radia było jednym z departamentów MBP¹.

Wycinanie mózgu

Celem władzy było stworzenie „Człowieka Ziemi Nowej”, o którym na zaproszenie KW PPR opowiadał w 1947 r. w Szczecinie Kazimierz Koźniewski. Pozbawionego pamięci, nieznającego historii, niezdolnego do samodzielnego myślenia, powolnego narzędzia propagandy, niemającego nigdy wątpliwości i znajdującego zawsze oczekiwaną przez partię odpowiedź. „Planową akcję otumaniania opinii publicznej i wygrywania dla swej sprawy ogłupiających ludzi” – tak to określił publicysta WiN – rozpoczęto zaraz po wojnie. Starano się przy tym „zapomnieć” imiona największych polskich bohaterów Polski Podziemnej, „by ich cień nie przesłonił karlich typów przysłanych z Moskwy”. „Nowy człowiek” musiał być więc odporny na „nacjonalizm”. „Nacjonalizmem” nazywać zaś wówczas zaczęto każdy przejaw patriotyzmu czy szacunku dla własnego kraju i jego tradycji oraz wartości takich jak honor czy wierność. „Nacjonalizm” był dla nowej władzy groźny, gdyż człowiek wierny wyznawanym przez siebie wartościom, któremu nieobce było poczucie honoru, obywatel szanujący własny kraj, droższy mu od wizji szczęścia ludzkości, odporny był na propagandę i kłamstwo. Dlatego właśnie, jak pisał Józef Mackiewicz, „sowieckie działania wobec podbitego narodu” przypominały operację chirurgiczną polegającą na „wycinaniu pacjentowi jego mózgu i serca narodowego”².

¹ Archiwum Państwowe Kraków, WUiP Kr, 4, k. 53; Archiwum Akt Nowych, Akta Ministerstwa Informacji i Propagandy, 977, k. 48.

² AP Szczecin, KW PPR, 555, b.p.; WiN 11, k. 446, AP Kraków; J. Mackiewicz, *Nie Rosja, ale Sowiety*, „Wiadomości”, 4 V 1947.

Zagrożenia: sumienie, uczciwość, charakter

„Zniszczenie organizmu narodowego” połączone ze „zburzeniem istniejącego oparcia światopoglądowego”, wedle cytowanego publicysty WiN, miało w Polsce „sparaliżować siły oporu”. Cenzorzy więc nie tylko przemilczali wydarzenia i fakty zadające kłam oficjalnej propagandzie, ale też wykreślali w prasie, radiu, literaturze i teatrze niebezpieczne dla władzy myśli i pojęcia, choćby pojawiły się one w starej sztuce teatralnej przeznaczonej dla teatru amatorskiego czy w niskonakładowym piśmie katolickim i dotyczyły problemów moralnych.

„W Polsce potrzeba najbardziej ludzi uczciwych – ludzi z charakterem, ludzi wielkich charakterów” pisał w „Currence” w 1949 ks. Jan Mleczko. „Ludzi o półrozumie, o półsercu, półwoli z brutalnym samolubstwem, ze służalczą obłudą znajdziesz wszędzie [...] a przecież wielkość narodu tworzą nie tyle dobra materialne, ile duchowe”. Cenzor z poznańskiego WUKPPiW S. Turek rozważania te wykreślił, uznając, że „atakują” one „współczesne idee oraz współczesną rzeczywistość”. Naczelnik urzędu uznał zaś jego ingerencję za „konieczną”. „Głos sumienia nie da się zmienić i zawsze złe potępia, a dobre pochwala” – pisał w 1948 r. w „Słowie Bożym” cytowany ksiądz. – „Sumienie nie da się naginać do upodobań ludzkich, ale rozkazuje jakby pracodawca, grozi, a w razie potrzeby karze”. Słowa te zostały przez cenzorów Brykalskiego i Maurycego Kamienieckiego wykreślone. Podobnie jak przesłanie „Niedzieli” z 1949 r.: „Pan Bóg za grzechy ciężkie karze ogniem wiecznym, za grzechy zaś mniejsze zsyła kary doczesne”. „Usuwanie fragment ten, zapobiega się ugruntowaniu w społeczeństwie fanatyzmu religijnego i wiary w zabobony, wytrącające jednostkę z równowagi” – pisał cenzor J. Witkowski. Kościół stale „wytrącał z równowagi” cenzurę, która nie była w stanie zagłuszyć jego przesłania. Udało jej się tylko skutecznie przemilczać i fałszować fakty, tak aby w oczach społeczeństwa oczernić Kościół. Dlatego też w ramach prowadzonej przez NKGB akcji dyskredytowania papieża Piusa XII cenzor Sławomir Bieniewski wykreślił w 1949 r. z „Głosu Katolickiego” informację o złotym jubileuszu kapłańskim papieża. „Wielka i szeroko zakrojona musiała być ta działalność Papieża, skoro nawet innowiercy, a między nimi Żydzi, składali mu wyrazy wdzięczności” – pisał ks. dr Kryszak. – „Wiele razy dał też wyraz swej troski o nasz naród”. Skreślony fragment cenzor opatrzył komentarzem: „Przypisywanie Papieżowi dążeń i cech, których on nie posiada”.

Propagowanie moralności, uodporniającej człowieka na działanie sowieckiej propagandy, zostało zakazane. Nie pozwalano więc na łamach prasy błagać Boga „o cnotę trzeźwości”. Dlatego też H. Sarama z rzeszowskiego WUKPPiW wykreśliła w 1950 r. intencje miesięczne z „Posłańca Serca Marii”. „Zdrowe społeczeństwa szanują, czczą i pielęgnują czystość u młodzieży” – pisano tam. – „Zapowiedzią zagłady narodu jest brak rumieńca. A więc ci wszyscy gorszyciele młodzieży, ci, którzy mając sami duszę brudną, kalają wszystko, wszyscy ci, dla których nie istnieje grzech w ogóle [...] którzy wprowadzają kult brudu moralnego – to szkodnicy społeczni”³.

Czysty nacjonalizm

Najgorszym wrogiem nowej władzy był jednak chyba „czysty nacjonalizm”, jak ten promowany w 1949 r. przez W. Kieszkowską w artykule o ojcu Jacku Woronieckim na ła-

³ APKraków, WiN 42, t. 1, k. 116; AAN, Akta GUKPPiW, 81 a (6/5 b), k. 51; *ibidem*, 85 (6/9 b), k. 45; *ibidem*, 26 (1/31), k. 72; *ibidem*, 87 (6/11a), k. 2; *ibidem*, 81 a (6/5 b), k. 71; AP Rzeszów, WUKPPiW Rz 47, 98, k. 3.

mach „Królowej Apostołów”. O. Woroniecki „nie dawał się lekkomyślnie unieść najbardziej zdawałoby się porywającym przykładom z zagranicy. Nie był zwolennikiem naśladowania obcych wzorów i dróg [...] Uważał, że religia i rozwój polskiej kultury muszą iść własnymi, »swojskimi« drogami odpowiadającymi pragnieniom i potrzebom polskiej natury, polskiej duszy”. Jak zauważył poznański cenzor Bronisław Schmidt, który zdania te wykreślił, była to próba „rozbujańca skrajnego nacjonalizmu, który ma się przeciwstawić korzystaniu z doświadczeń i wzorów radzieckich w budowaniu socjalizmu”. A „polski nacjonalizm” dawał o sobie dodatkowo jeszcze znać przy okazji obchodów różnych rocznic, które społeczeństwo zamierzało świętować inaczej, niż chciała narzucona władza. Cenzorzy dywagacje podobne po prostu usuwali, np. Landsberg i Kowalczyk w 1949 r. wykreślił z „Dziś i Jutro” fragment recenzji K. Kornika z książki Stanisława Padlewskiego *Przemarsz przez piekło*. „Historia Starówki będzie kiedyś w przyszłości najwspanialszym pomnikiem woli narodu do niezależnego bytu, bezgranicznego ukochania wolności i Ojczyzny”.

Jakub Berman, do śmierci polskiemu nacjonalizmowi przeciwny, nie bez racji wierzył, że „suma konsekwentnie i umiejętnie prowadzonych działań stworzy nową świadomość Polaków”. Do działań tych przez lata należało zacieranie przez władzę śladów, zarówno po własnych zbrodniach i nieprawościach, jak i po istnieniu ludzi, których unicestwiano. Zetrzeć więc postanowiono z powierzchni ziemi (za radą, a może na polecenie Sowietów, z zemsty za Powstanie?) jak najwięcej śladów po Warszawie, tej przedwojennej. Wznowiono dlatego dość prędko rozpoczęte przez Niemców na jesieni 1944 r. wyburzenie kamienic i budynków ocalałych w Powstaniu. Cenzura zaś zadbała, aby wiadomości o tym nie ujrzały światła dziennego. W 1948 r. cenzorzy Prażuch i Lewicka nie dopuścili więc np. do publikacji w „Życiu Warszawy” apelu Rady Związku Artystów, którzy protestowali przeciwko wyburzaniu zabytkowych budynków na terenie budowanej właśnie Trasy W-Z. Cenzorzy Maneli i Kowalczyk wykreśliłi zaś z „Gazety Ludowej” szczegółowy opis zagłady owych budynków, w tym wysadzenie w powietrze siedemnastowiecznego pałacu Tepperów i pałacu Prażmowskich na Krakowskim Przedmieściu. W podobny sposób potraktowano większość informacji o wyburzaniu w 1947 r. „całych i zdrowych budynków mieszkalnych dla Pałacu Ministerstwa Przemysłu”, pomiędzy pl. Trzech Krzyży, Kruczą, Żurawią i Hożą. Za sprawą cenzury nie dopuszczano także do głosu wezwań publicystów „Gazety Ludowej” i „Słowa Powszechnego”, którzy walczyli o zachowanie starych nazw ulic⁴.

Bez rozgłosu odbywały się też ekshumacje i pogrzeby poległych w Powstaniu. Panowała wokół nich „atmosfera obojętności” czynników oficjalnych, które utrudniały jak mogły rodzinom i kolegom pogrzebanie żołnierzy w kwaterach powstańczych. Rękami cenzury wstrzymywały przy tym wszelkie informacje na ten temat. I tak w 1946 r. z „Gazety Ludowej” usunięta została wiadomość o organizowaniu „komitetu ekshumacyjnego” poległych z baonu „Gustaw”. Zofia Żołątkowska wykreśliła zaś z tejże gazety nekrolog zawiadamiający o nabożeństwie żałobnym za poległych żołnierzy „Radosława”. Jak chciała donieść w rok potem „Stolica” – „cichym i nieoficjalnym świętem żołnierzy powstańców” stawał się w Warszawie Dzień Wszystkich Świętych. „Cichym, bo nigdzie w żadnym z komunikatów” nie pojawiała się o nim wzmianka. A cenzura usunęła i tę informację⁵.

⁴ AAN, GUKPPiW, 85 (60/9), k. 12; *ibidem*, 41 (1/101), k. 105; *ibidem*, 19 (1/40), k. 45; *ibidem*, 3 (1/16), k. 96; *ibidem*, 19 (1/40), k. 114; *ibidem*, 10 (1/26), k. 16; T. Torańska, *Oni*, Londyn 1985, s. 358.

⁵ AAN, GUKPPiW, 3 (1/5), k. 32, 99; *ibidem*, 10 (1/26), k. 68.

Walka z reakcją

Nie wszystkich wrogów i potencjalnych przeciwników nowej władzy udało się od razu uwięzić, zesłać do łagrów czy zamordować. Tych, którzy pozostali na wolności, należało spacyfikować, a więc nie tylko zastraszyć, ale również zniesławić i ośmieszyć, tak aby odwróciło się od nich społeczeństwo i aby zapomniano przy okazji o więźniach i pomordowanych. Już w czerwcu 1945 r. wydziały informacji i propagandy rozpoczęły „akcję uświadamiania społeczeństwa o istocie reakcji oraz kampanię walki z reakcją”. Wtedy właśnie zaczęło się wymazywanie z pamięci pozytywnego obrazu II Rzeczypospolitej, ZWZ-AK, Kościoła i Rządu RP na Uchodźstwie – walka z pokonanymi drwiną, kłamstwem i pomówieniami. Nowej historii uczono we współpracy z cenzurą i przy czynnej pomocy Urzędu Bezpieczeństwa. Jak to wyznał Kazimierzowi Moczarskiemu płk Józef Dusza z Departamentu Śledczego MBP: „Dzisiaj piszemy historię międzywojenną, okupacyjną i początków Polski Ludowej na waszych skórkach i kościach, a dzisiejsze i jutrzejsze podręczniki historii są i będą pisane tak, jak my chcemy”.

Propagandę wspierali pisarze i artyści, a więc „inżynierowie dusz”, zwani też „intelektualistami”. Jak opowiadał w 1948 r. członek KC PPR Stefan Żółkiewski, wychowawcą ich była partia. Uczyla ona twórców nie tylko „czucia i myślenia”, była też przewodniczką pozwalającą dokonywać właściwych wyborów przez dostosowywanie się do zmieniających się dyrektyw. Najważniejszą bowiem postawą była „elastyczność”. Jednak „trudną wiedzę, co na danym etapie jest jeszcze pozytywne – a co już nie” posiadał tylko Komitet Centralny. Ze skomplikowaną sytuacją radziła sobie jedynie cenzura, która pracowała „dobrze”. W dodatku „taktownie i poprawnie”, jak zapewniał Żółkiewski⁶.

Cenzorzy doszukiwali się w każdym niemal zdaniu, w każdej myśli wrogich treści. Nie bez powodu zresztą. Każde słowo prawdy stanowiło bowiem zagrożenie dla władzy opartej na przemocy, kłamstwie i obłudzie. „Na złodzieju czapka gore”, chciałoby się rzec. Dlatego pewnie w „Wiadomościach Diecezji Łódzkiej” nie mogły się w 1949 r. ukazać słowa Chrystusa: „Nie lękajcie się, Jam zwyciężył świat”. Cytat ten miał bowiem „akcent polityczny i mobilizujący” i nawiązywał do „przeciwstawienia się obecnej rzeczywistości”. Podobny niepokój wzbudzał wiersz Broniewskiego *Pionierom*. Cenzorzy Kowalczyk i Natalia Berland wykreślili go z „Wici” w całości. O „zwycięskiej Rewolucji” pisał bowiem poeta w sposób, który w 1947 r. nowej władzy wyraźnie zagrażał: „Cóż że depczą, coź że są siłą / coź że kolbami miazdzą twarz / W mur głowami, serca przez wyłom...”. Równie groźny wydał się w 1949 r. cenzorowi Bronisławowi Schmidtowi wiersz Lebidiewa i Kumacza *Jeśli jutro na bój*. Usunięty został z „Głosu Wielkopolskiego” „ze względu na jego bojowy wydźwięk i brak umiejscowienia w czasie”. Schmidt zapobiegł także umieszczeniu w „Głosie Katolickim” fragmentu *Quo vadis*. Podejrzał bowiem redakcję, że próbowała opublikować fragment o prześladowaniach religijnych, by dać czytelnikowi „możność przenoszenia przykładów na czasy dzisiejsze”. Kierowana podobną troską cenzorka Saraama wykreśliła w 1952 r. w „Posłańcu Serca Marii” złote myśli św. Franciszka Salezego: „Uciekam od ludzi, którzy ostro z bliźnimi swoimi postępują, o takich nie chcę nic wiedzieć”. Miał to bowiem być jej zdaniem „atak na ostatnie procesy”. „Czy może anioł sprzeciwić się działalności szatana i zniweczyć ją?” – padało pytanie w *Liście do mojego Anioła Stróża* w „Posłańcu Matki Boskiej Saletyńskiej”. Odpowiedź brzmiała – „Tak!”. Według cenzora Michała Hegera było to „utwierdzanie reakcji w oporze”, do publikacji więc nie dopuścił⁷.

⁶ AP Kraków, WUiP Kr, 4, k. 769; A. Steinsbergowa, *Widziane z ławy obrończej*, Paryż 1977, s. 57; AAN, PZPR, 237/XVIII – 2, k. 51–57.

⁷ AAN, GUKPPiW, 83 (6/7 c), k. 58; *ibidem*, 15 (34), k. 194; *ibidem*, 85 (6/9 b), k. 100; *ibidem*, 81

Armia Czerwona

Wykreślane były informacje o wyczynach bojówek PPR, oddziałów UB, MO i Armii Czerwonej na terenie Polski, opisy dokonywanych przez nich morderstw, pacyfikacji, rabunków i gwałtów. Stosunek do Armii Czerwonej był przy tym bałwochwalczy. Usunięte więc zostało w 1951 r. z „Posłańca Serca Marii” nawet podziękowanie złożone Matce Najświętszej przez rodzeństwo, któremu udało się przeżyć w 1945 r. ofensywę styczniową pod Miechowem. „Tendencją” autora miało bowiem być „umniejszenie zasług Armii Czerwonej w wyzwoleniu Polski”. Nie dopuszczano do publikacji doniesień, które w najmniejszym choćby stopniu podważały wiarygodność oficjalnych wersji aktów terroru czy zaplanowanych prowokacji, takich jak referendum i wybory, kieleckie wydarzenia czy obchody 3 maja w 1946 r. Nie pozwalano więc dlatego „Gazecie Ludowej” na druk nekrologów członków PSL, którzy „zmarli śmiercią tragiczną”, „w niewyjaśnionych okolicznościach” lub zostali zabici przez „nieznanych sprawców”.

Kreując legendę o „wyzwoleniu” Polski przez Armię Czerwoną (na Kresach miało to być „wyzwolenie” dwukrotne), ingerowano nawet w teksty ogłoszeń, w których rodziny starały się uzyskać informacje o zaginionych krewnych. Wymazywano często daty i nazwy miejscowości, o ile tylko wskazywały one na zatrzymanie poszukiwanych przez Sowieców czy NKWD. I tak np. w całości usunięte zostało ogłoszenie z „Dziennika Polskiego”, w którym mieszkająca we Wrocławiu żona poszukiwała męża, lwowskiego adwokata „przebywającego rzekomo w głębi Rosji”. W uzasadnieniu cenzor Jan Wakulczyński stwierdził, że informacje zawarte w ogłoszeniu „są niezgodne z prawdą”. W 1947 r. cenzorzy Wakulczyński i Figlewski wykreślili z zamieszczonego w „Życiu Warszawy” apelu, *Uwaga powracający z Rosji*, informacje o młodym „powstańcu Warszawy, który zaginał w Częstochowie 18–19 stycznia 1945”. Niecenzuralne były też informacje o lwowskim podpułkowniku, inżynierze, aresztowanym w 1939 r., „osadzonym” na Brygidkach i „wywiezionym podobno do Kijowa” w 1940 r. Jako „szkodliwe zdanie skierowane przeciwko ZSRR” cenzor Jerzy Raczkowski usunął z „Głosu Wielkopolskiego” informację, iż poszukiwane małżeństwo z powiatu złoczowskiego zostało w 1940 r. „wywiezione na Wschód”. Cenzor Kamieniecki wykreślił zaś informację o nauczycielach ze Świąciańszczyzny, których „droga do Polski prowadziła często przez Kaługę, z powodu tragizmu, jaki naród polski przeżył w tej wojnie”. Zapropomowane przez niego zdanie brzmiało już w miarę poprawnie: „z powodu wojny wielu z nich znalazło się na terenach ZSRR”.

A tam, jak uczono w szkołach i pisano w gazetach, Polakom działo się dobrze. Dlatego pewnie w 1946 r. cenzor Całuń wykreślił z zamieszczonego w „Pokłosiu Salezjańskim” wykazu salezjanów zmarłych tragicznie m.in. informacje o ks. Romanie Niteckim z Daszawy k. Stryja, zmarłym w łagrze nad Onegą. Cenzorka Sarama nie dopuściła zaś pełnego opisu uroczystości pięćdziesięciolecia kapłaństwa ks. Ludwika Bukata z diecezji przemyskiej. Nie zgodził się on na uroczyste obchody, „gdyż patrzył na nędzę licznych uchodźców i wysiedlonych ze wschodu mieszkających w Sokołowce”. A było to „bardzo szkodliwe i niezgodne z prawdą twierdzenie, że wysiedleni ze Wschodu cierpią nędzę”⁸.

a (6/5 b), k. 18; AP Rzeszów, WUKPPIW Rz 47, 97, k. 25.

⁸ AP Rzeszów, WUKPPIW Rz., *op. cit.*, k. 8; AAN, GUKPPIW, 3 (1/5), k. 164v; *ibidem*, 3 (1/17), k. 39, 43; *ibidem*, 3 (1/8), k. 107; *ibidem*, 84 (6/8), k. 58; *ibidem*, 14 (1/30), k. 93, 92; *ibidem*, 6/9, k. 1; *ibidem*, 15 (1/32), k. 16; *ibidem*, 5 (1/10) k. 2; AP Rzeszów, WUKPPIW Rz, 98, k. 32.

Kresów nie było

Po zakończeniu wojny obowiązywały nadal na świecie postanowienia paktu Ribbentrop–Mołotow co do polskiej granicy wschodniej. Jej nietykalności mieli teraz strzec Polacy. Należało wykreślić z ludzkiej pamięci polskie Kresy, wymazać je ze świadomości ludzkiej, skrętnie zatrzeć po nich ślady, co zresztą znakomicie się udało. Przez lat kilkadziesiąt nie wolno było pisać ani mówić o Lwowie, Wilnie, Grodnie, Stanisławowie, Wołyniu czy Podolu, bez względu na rodzaj omawianych spraw czy poruszaną epokę historyczną. Dlatego Jan Centkowski wykreślił w 1948 r. z „Królowej Apostołów” informację, że „kolebką polskich sióstr pallotynek są wschodnie rubieże Polski”. Miała to być zdaniem cenzora „prowokacja łożki żalu” (*sic!*). A w 1949 r., w opowieści o wojennych losach sióstr nazaretanek napisanej dla „Ładu Bożego”, Grodno zamienione zostało przez cenzurę na Łomżę. W artykule o przedwojennych młodzieżowych kołach krajoznawczych w 1949 r. cenzor krakowski Edward Drabik wykreślił „miejscowości za linią Curzona”. Społeczeństwo bowiem było „na najlepszej drodze do dalszego pogłębiania przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, podawanie więc tych miejscowości było nie tylko zbędne, ale i szkodliwe”. W rok potem Karol Słotwiński z Katowic ocenzurował w „Wieczorach Teatralnych” dziewiętnastowieczny afisz zapowiadający występy Gabrieli Zapolskiej w Teatrze hr. Skarbka we Lwowie. Kazał usunąć reklamę zamieszczoną na dole afisza, która głosiła: „Brylanty, złote i srebrne wyroby J. Dąbrowski – Lwów, Teatralna 7”. Było to bowiem „zbyteczne podkreślanie polskości Lwowa”. Naczelnik WUKPPiW uznał ową ingerencję za konieczną. Nie wolno też było, co stwierdził cenzor Schmidt, „budzić drogą pośrednią reminiscencji”, jak uczynił to „Tygodnik Katolicki” w 1949 r., wspominając obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, do której „ludność napływowa ma wielkie nabożeństwo”. „Szkodliwe”, a więc nienadające się do druku, zdaniem poznańskiej cenzorki pisma „Emeryt” G. Likowskiej, było też „niesprecyzowanie sprawy wysiedlenia i rekwizycji” w liście kobiety, której przy wysiedleniu ze Lwowa zabrano „najlepsze książki, nie mówiąc już o innych niezbędnych rzeczach”. Niecenzuralne bywały teraz nawet wiadomości o potrawach wigilijnych. W 1949 r. cenzor Sławomir Bieniewski wykreślił z „Głosu Katolickiego” informację, iż kutia była „znaną powszechnie na wschodzie Polski”. W uzasadnieniu stwierdził: „Kutia znana była przede wszystkim na terenach wschodnich w granicach z 1939. Obecnie tereny te nie wchodzą w skład Państwa Polskiego”. Z tego samego powodu lubelski cenzor Antoni Gilas zakwestionował nekrolog lekarza weterynarii w „Medycynie Weterynaryjnej”. „Skreślono – tłumaczył – ponieważ takie zdanie, że »zostaje lekarzem w powiecie Kowel«, może podrażniać chwiejne elementy i pobudzać ich do tendencji rewizjonistycznych do b. ziem wschodnich [...] lekarza weterynarii w Kowlu nie jest jakimś tytułem naukowym lub zaszczytnym, na skutek pewnych precedensów w historii bardziej dostojnym od »lekarza weterynarii w Krasnymstawie« lub gdzie indziej. Z tego powodu ograniczono tę swoistą demonstrację”. Jeszcze lepiej rozumiał sytuację cenzor Michał Heger, który w 1949 r. wykreślił z pisma „Caritas” informacje o dziejach Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek z Małopolski Wschodniej, gdyż franciszkanki „były narzędziem ucisku ludności ukraińskiej”, autor artykułu zaś nie uznawał „prawowitego gospodarza wymienionych ziem”⁹.

⁹ AAN, GUKPPiW, 74 (3/1 d), k. 31; *ibidem*, 78 c (6/2 d), k. 40; *ibidem*, 81 (6/5 f), k. 108; *ibidem*, 80 (6/4 d), k. 6; *ibidem*, 85 (6/9 b), k. 157; *ibidem*, 74 (3/1 d), k. 12; *ibidem*, 85 (6/9 b), k. 130; *ibidem*, 82 (6/6), k. 90–90v; *ibidem*, 81 a (6/5 b), k. 73.

Nowe znaczenia starych słów

Cenzura czynnie wspomagała tworzenie nowego języka, który opisując rzeczywistość, miał ją przede wszystkim kształtować. Jeszcze w czasie wojny pod okupacją sowiecką we Lwowie i w Wilnie przyklejać zaczęto ludziom etykiety, które w sposób jednoznaczny, raz na zawsze określały i definiowały człowieka. Nowy język nazywać miał i klasyfikować wrogów i ich przestępstwa. Etykiety i przezwiska nadawano przy tym w sposób dowolny. W ramach „przebudowy społecznej” urzędy informacji i propagandy oraz wydziały propagandy komitetów PPR uczyły na kursach nowych znaczeń starych słów, takich jak „naród”, „patriotyzm”, „faszyzm”, „nacjonalizm”, „antysemityzm” czy „reakcja”. Patriota powinien być teraz „pozytywnie ustosunkowany do demokracji ludowej” i lojalny wobec Związku Sowieckiego. „Faszystami” nazywano za to chętnie żołnierzy Armii Krajowej i gen. Andersa. A także, idąc za wskazówką Włodzimierza Sokorskiego, tych wszystkich, którzy nie byli „pod komendą PPR”.

Najlepiej powiodło się Niemcom. Już w 1949 r. trzeba było bowiem dokonać „podziału pomiędzy narodem niemieckim a hitlerowcami”, a to, jak objaśniał cenzor J. Witkowski, „z uwagi na fazę stosunków Rządu Polskiego z NRD”. Wtedy właśnie pojawili się istniejący po dziś dzień „hitlerowcy” i „naziści”, bliżej w Polsce nieznani podczas blisko sześcioletniej okupacji. Za sprawą Stalina delikatność wobec narodu niemieckiego obowiązywać miała podobno jeszcze przed końcem wojny. Tak przynajmniej twierdził Marcel Reich-Ranicki, cenzor poczty polowej w armii Berlinga, który „Niemców” zastępować musiał w żołnierskich listach „nazistami”. A gdy już powstała NRD, niecenzuralne stały się nawet aluzje pod adresem Niemców. Nie wolno było, jak to ujął cenzor E. Drabik, „rozciągać hitlerowskich zbrodni na całość narodu niemieckiego”. Dlatego też cenzura dbała, aby wszędzie tam, gdzie pisano o wojnie, słowo „Niemcy” pojawiało się jak najrzadziej.

W imię „proletariackiego internacjonalizmu” zadbano też o uczucia narodu ukraińskiego. Cenzorzy pilnowali więc, aby sprawcami ludobójstwa na Wołyniu byli nie Ukraińcy, lecz „faszyści”, i aby o ich zbrodniach pisać jak najmniej. Cenzor J. Witkowski, wykreślając z „Kroniki Diecezji Sandomierskiej” opis śmierci ks. Walczaka w Feliksowie na Wołyniu, zarąbanego siekierami i żywcem wrzuconego do studni, napisał: „dużo szkodliwego realizmu mogłoby budzić nienawiść do narodu ukraińskiego. Typowo propagandowy chwyt, mający na celu wyolbrzymianie męczeństwa duchownych katolickich za wiarę i ojczyznę”¹⁰.

„Proletariacki internacjonalizm” w mniejszym stopniu obowiązywał w stosunkach polsko-żydowskich. O uczucia narodu polskiego mniej dbano, za to cenzura najwyraźniej sprzyjała teorii o odwiecznym polskim antysemityzmie, pilnując, aby nie ukazało się nic, co mogłoby teorii tej przeczyć. Dlatego też cenzor Lorenc wstrzymał w 1946 r. w „Gazecie Ludowej” artykuł *Polska drugą ojczyzną*. Opowiadano w nim o 435 żydowskich repatriantach, którzy uciekli z Palestyny „przed prześladowaniami Anglików i Arabów”, wracając do Polski, w której było „dużo lepiej, a przede wszystkim bezpieczniej”. Lorenc i Kowalczyk, cenzurujący w 1947 r. materiały z procesu prezesa Zarządu Głównego WiN Franciszka Niepokólczyckiego, nie dopuścili też do druku w „Gazecie Ludowej” odpowiedzi, jakiej udzielił on prokuratorowi na zapytanie o „stosunek do zagadnień żydowskich podczas okupacji”. Niepokólczycki miał wówczas zeznać: „To łączy się z nastawieniem przedwojennym, antykomunistycznym, że Żydzi aktywni politycznie byli zorganizowani w ruchu komunistycz-

¹⁰ GUKPPIW, 88 (6/11e), k. 32–33; *ibidem*, 81 (6/5 c), k. 5; M. Reich-Ranicki, *The Author of Himself*, Princeton, New Jersey 2001, s. 218.

nym i ostrze wywiadu nie było skierowane przeciwko Żydom jako takim, ale wynikało z potrzeb wywiadu politycznego”¹¹.

W ten sposób stalinowska wizja pozostaje żywa do dziś, fałszując i zaciemniając historyczne wydarzenia. Już teraz niektóre pojęcia stają się nieczytelne (jak w 2004 r. „nazistowska parabelka” w „Rzeczpospolitej” dla określenia niemieckiej broni). Czy za kilkanaście lat wszyscy aby będą wiedzieli, co to za „naziści” napadli na Polskę w 1939 roku? Jacy „faszyści” mordowali Polaków na Wołyniu? Z Polakami tylko sprawa jest jasna i prosta. „Żołnierze Andersa”, czyli „faszystowskie mordery”, którzy według propagandy w 1946 r. zabijając mieli w Kielcach Żydów, przeistoczyli się po pięćdziesięciu latach w Polaków właśnie.

**GŁÓWNY URZĄD KONTROLI PRASY,
 PUBLIKACJI I WIDOWISK**
 ul. Mysia 5
 skr. pocztowa Nr P-32
 00-950 Warszawa

Ocena Naczelnika W. U. K. P.

Ingerencja uzasadniona): konieczna

Ingerencja nieuzasadn.): brakująca
zbyt mała

Podpis: *[Signature]*

¹¹ AAN, GUKPPiW, 3 (1/7), k. 6; *ibidem*, 3 (1/15), k. 15.